DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 30go Września 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE

Fenomenalnym prawie sposobem, wówczas, kiedy w całéj Europie reakcya górę wzięła i gorliwie a zacięcie ścigała wszystkie instytucye rewolucyjne, takie nawet, które o rewolucyjność podejrzanémi tylko były; wówczas kiedy rozmaite w rozmaitych narodach polityczno-socyalne stowarzyszenia, zawiązane w mniéj więcéj postępowych celach, dotknięte niepowodzeuiem, rozwiązywały się i padały; wówczas samo jedno Towarzystwo Demokratyczne Polskie, sprześladowane na równi z innémi a dotknięte szeregiem nieszczęść, jednych większych jak drugie, wytrwało i—utrzymało się. Sam ten fakt utrzymania się, wykazując racyą bytu Towarzystwa, naprowadza nas na konieczność bliższego przypatrzenia się téj racyi: zdania sobie z niéj sprawy, obejrzenia stanowiska Towarzystwa i zapytania się sumienia jego: czego po niém w obecnym czasie spodziewać się i wymagać może Polska?—Stósownie więc do tego, przedmiot nasz rozpada się na trzy części, zależne od trzech punktów widzenia, z których zapatrywać się nań można:

1. na racyą bytu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego ze stanowiska potrzeby stowarzyszenia politycznego dla Polski;

2. na racyą bytu Towarzystwa, zapatrując się na nią ze stanowiska, jakie Towarzystwo wyrobiło sobie; i

3. na racyą bytu Towarzystwa, ze stanowiska roli, do odegrania akiéj powołaném jest ono.

Nad każdą z tych części zastanowimy się oddzielnie. I tak tedy:

I.

Potrzeba stowarzyszenia politycznego dla Polski.

Rozpatrując się w dziejach ludzkości, a szczególnie w dziejach rozwoju postępu na drodze moralnéj, widzimy ciągłą walkę postępu z zastojem czyli, wyrażaiąc się nowoczesnym politycznym terminem: rewolucyi z konserwatyzmem—akcyi z reakcyą. A przypatrując się tokowi téj walki, postrzegamy jak ciągle postęp zwyciężany zwycięża, zdobywając dla siebie ustępstwo po ustępstwie. W zmianach, w fazach téj walki, zdarzało się częstokroć, że to co było postępem dziś, stawało się zastojem jutro, i zająwszy pewne stanowisko, usiłowało zakonserwować się na niém i wywoływało przeciwko sobie nową walkę, zrazu słabą, nieoznaczoną ale coraz stopniowo uwyraźniającą się i przybierającą charakter dodatni siły rewolucyjnéj. Taką drogą rozwinął się wszelki postęp: chrześcianizm, wyzwolenie klas społecznych, oświata, pojęcia o sprawiedliwości, nawet przemysł.

Lecz nie chodzi nam tu o historyą postępu. Wspomnieliśmy o głównych jéj zarysach dla tego tylko, aby zapytać się: w jakich formach strony, walcząc z sobą, jedne o rozwój, drugie o zatrzymanie postępu, występowały do walki: czy staczały pojedynki jak Horacyusze z Kuryacyuszami, przypatrując się spokojnie rezultatowi onych i zgadzając się z góry na taki rezultat, jakim los uwieńczy pojedynkujących się?.. czy dyalogowały ze sobą, jak sekciarze religijni, przez usta doktorów teologii? czyli téż rozstrzygały spór masami?..

Powtóre, w pewnych danych momentach, każdy z tych trzech sposobów bywał używanym, ale główny, ogólny tok walk był następujący:

Kiedy poczuła ludzkość potrzebę zrobienia kroku naprzód i spotykała zaporę, którą potrzeba było zwalić, to przed tą zaporą gromadziło się zrazu małe kółko ludzi, potém to kółko zwiększało się, rosło, zwoływało do siebie gromady, próbowało, robiło wysiłki, które zrazu nie udawały się, ale powoli, powtarzane—waliły w końcu zapory. Tak chrześcianizm, poczęty przez Chrystusa i dwunastu Apostołów, przeszedł do katakomb a z katakomb rozlał się na świat cały; tak klasy społeczne w zachodniéj Europie wyzwoliły się przez municypalności pojedynczych zrazu miast, które następnie gromadziły się po kilka lub kilkadziesiąt, jak Hanza; tak oświata wypłynęła z uniwersytetów; sprawiedliwość—z dopominania się o nią uciśnionych lub ze spiskowania w jéj imie (Vehmgerichte); przemysł—z wyzwolonych miast, i t. p.

W zaczątkach swoich wszystkie te, dziś powszechnie uznane i przyjęte zdobycze postępu były nie czém inném, jeno stowarzyszeniami rewolucyjnémi i pozostawały niémi dopóty, póki nie ulegalizowały się, to jest: póki powszechnie uznanémi i przyjętémi nie zostały.

Od praktyki przychodzi się do teoryi. Z tych więc faktów, które każdy czytający człowiek w każdéj opisującéj je historyi, sprawdzić może, takie wyprowadzić się da prawidło:

Jeżeli ludzie chcą przeprowadzić jakową ideę, muszą stowarzyszyć się w jéj imie.

Chrystus sam przez siebie nie przeprowadzał idei Chrystyanizmu: on ją tylko podał, a przeprowadziły ją stowarzyszenia.

Gdybyśmy zechcieli wniknąć głębiéj w istotę stowarzyszenia, tych szczególnie, które w obecnym czasie, w naszych oczach działają, wykazalibyśmy jak wielka potęga, w jak małém częstokroć gronie ludzi spoczywa, czyli raczéj: do jakich rezultatów doprowadza zbiorowe działanie, ku jednemu skierowane celowi. Zarzucą nam, że zachodzi różnica pomiędzy celami: że im cel jest praktyczniejszym, im środki prowadzące ku niemu są wyraźniéj oznaczone, tém łatwiéj go się osięga. Asocyacye spekulacyjne udają się dla tego, że ich celem jest zbogacenie się prywatne a środkami gotowe pojedynczych członków kapitały. Asocyacye naukowe mają celem pewną naukę, środkami—zasoby naukowe, nagromadzone w głowach każdego członka z osobna, w bibliotekach i zakładach. Asocyacye religijne mają także cel i zawczasu przysposobione środki.

Odpowiémy na to: że pomiędzy wszystkiémi sferami, w których funkcyonuje człowieczeństwo, istnieje analogia działania, a w każdém działaniu jest cel i są środki. Stopień praktyczności celu mierzy się tak możliwością jak wielkością stawianych mu przeszkód. Możliwość i przeszkody zależą od większéj lub mniejszéj potrzeby przyprowadzenia do skutku pewnego celu; i pochodzą—jedne od natury, drugie od ludzi. Potrzeba w połączeniu z przeszkodami naturalnémi staje się częstokroć niemożliwością: np. potrzebném jest dla ludzi dostanie się na księżyc, dla sprawdzenia przypuszczeń naukowych, lecz przeszkody naturalne są takie, że urzeczywistnienie potrzeby téj jest niemożliwém; to samo powiedzieć się da o żegludze powietrznéj. Potrzeba zaś w połączeniu z przeszkodami stawianémi przez ludzi nigdy nie przechodzi w niemożliwość i jest zawsze praktyczną o tyle, o ile silną jest wola ludzi zgromadzonych w zamiarze czynienia usiłowań dla przełamania przeszkód tych.

Wola przeto stowarzyszonych jest najpiérwszą, najważniejszą moralną podstawą wszelkiego stowarzyszenia.

Wola wyrabia środki.

Wszystkie historyczne stowarzyszenia, które wymieniliśmy wyżéj, a które przeprowadzały znakomite reformy w ludzkości, poczęły się w woli małych pozbawionych wszelkich środków kółek, które w téjże saméj woli czerpały sposoby przyjścia do środków—i ostatecznie przyszły do takowych, a przyszły dla tego, że były stowarzyszeniami: że zbiorowość w jednym celu i w jednym kierunku pracowała.

Jeden człowiek—mesyasz, mistrz, ataman, dyktator, nauczyciel,

królik (nawzór panującego w Lambercie) lub innéj jakowéj denominacyi ludzka jednostka—nie zdołałby osiągnąć takiego rezultatu. Człowiek-geniusz może postawić kwestyą, sformułować ideę; lecz przeprowadzić ją może stowarzyszenie, urzeczywistnić—zbiorowość.

Robiąc przegląd potrzeb bieżących ludzkości, spotykamy się z jedną ważną potrzebą: z niepodległością Polski, zwiazaną ściśle z inną ogólną potrzebą: z zasadą demokratyczną.

Potrzeba ta, działając w sferze polityczno-społecznéj, spotyka przeszkody stawiane przez ludzi—nie jest przeto niemożliwością; a będąc ideą—gotową, podaną i wyraźnie sformułowaną—wymaga stowarzyszenia, dla—urzeczywistnienia się... Dla urzeczywistnienia się, powtarzamy, bo przeprowadzenie téj idei dokonała opatrzność: połowa pracy zrobiła się bez nas.

A nie mamy potrzeby dzielić pracy: na społeczną i polityczną, na demokratyczną i polską: bo siłą nastawienia się okoliczności obecnych: Polska i Demokracya—to jedno; więc demokratyczne, albo polskie, albo wyraźniéj demokratyczno-polskie stowarzyszenie ma jeden cel: niepodległość Polski; więc działając przedewszystkiém w sferze politycznéj, najwydatniejszym jego charakterem jest charakter polityczny.

Ale mamy potrzebę stowarzyszyć się politycznie w celu osiągnięcia niepodległości Polski i—pracować. Nikt za nas téj pracy nie podejmie; żadna pojedyńcza osobistość nie zastąpi nas: bo za pomocą stowarzyszenia tylko zdołamy porozumieć się w wyborze środków i około porozumienia się tego zgromadzić poważną zbiorowość: gdyż same tylko stowarzyszenia są w stanie dać ogółowi rękojmią czystości zamiarów, jakiéj nigdy, żadna najznakomitsza osobistość dać mu nie może.

Obecnie społeczeństwo polskie żywo czuje potrzebę tę i stowarzysza się to naukowo, to artystycznie, to agronomicznie, to spekulacyjnie, to dobroczynnie albo religijnie: ze sfery żywota narodowego bierze ono rozliczne funkcye, które jako atrybucye posługują bytowi politycznemu i usiłuje podnieść je działaniem sił zespolonych; kręci się w kółko około idei środkowéj, najważniejszéj, zasadniczéj, nie śmiąc albo nie umiejąc stowarzyszyć się w jéj imie.

Poczucie to potrzeby stawarzyszeń attrybucyjnych jest dowodem żywotności Polski: bo atrybucye żywota nie mogą przysługiwać temu co nie żyje. Są one oznakami żywotności Polski, jak potnienie zwierciadła umieszczonego przed ustami człowieka w letargu, jest oznaką życia człowieka. Ale mogą one same stać się literą martwą, mogą zamrzeć, jeżeli kto nie podniesie ciała, którego są tchnieniami. A tym "kto" nie może być nikt inny, jeno Polacy, skupieni około idei niepodległości ojczystéj i zespolonémi w stowarzyszeniu polityczném siłami pracujący dla niéj.

Potrzeba przeto stowarzyszenia politycznego w Polsce jest logiczną, praktyczną i narodową. Logiczność jéj wykazaliśmy w poglądzie na stowarzyszenia historyczne, praktyczność wynika z porównania ze stowarzyszeniami naszego wieku, a narodowość zawiera się całkowicie w celu. Potrzeba ta, nieupadająca wobec istnienia niepodległości narodowéj, staje się konieczną, niezbędną w stanie niewoli: w pierwszym razie jest ona pełnieniem obowiązków obywatelskich, w drugim staje się obowiązkiem sumienia, powinnością niesienia ratunku ojczyznie. Niezadośćczynienie jéj nie ma na swoją obronę innych wymówek, tylko: zdradę, głupotę lub tchórzostwo.

C. d. n.

ORGANIZACYA STRONNICTWA.

W przeglądzie włoskim, wychodącym w Londynie pod tytułem: Myśl i Czyn (*Pensiero ed Azione*), w Nrze II, z 15 Września 1858, umieszczoną została pod powyższym zagłówkiem odezwa, do stronnictw politycznych emigracyi wszystkich narodowości, przebywających w Anglii. Odezwa ta nosi podpis Józefa Mazziniego; zasługuje przeto na uwagę. Nie podajemy jéj całkowicie: ale w treści, wspartéj wyjątkami.

Przypomniawszy odezwę swoję do Demokracyi Europejskiéj z 1852 roku, wzywającéj do "jedności planu, dyrekcyi, pracy" i dowiodłszy w krótkich, przekonywających wyrazach, złych skutków niejedności, pojedyńczych, oderwanych porywań się i dezorganizacyi, tak wykłada zasadę, zapatrując się na nią z filozoficznego punktu widzenia.

"Człowiek jest Myślą i Czynem.

"Myśl niewcielająca się w czyny jest tylko cieniem człowieka: Czyn niekierowany, niesankcyonowany przez myśl jest tylko nagalwanizowanym trupem człowieka: kształtem jego bez duszy.

"Bóg jest Bogiem, ponieważ w nim jest identyfikacya absolutna myśli i czynu. Człowiek jest człowiekiem, tylko pod warunkiem ciągłego, o ile możności, zbliżania się do tego ideału. Myśl jego, jeżeli nie objawia się na zewnątrz dziełami, jest tylko intelektualnym egoizmem: wiara jego, jeżeli nie rozwiązuje się poświęceniem, jest tylko egoizmem moralnym.

"Jeden jest sposób służyć ojczyźnie i ludzkości: życiem, broniącém je *wszystkiémi* czynami, *wszystkiémi* możliwémi środkami; pokazując przykładem każdego z nas, Ludom które chcemy obudzić, Europie którą chcemy przekształcić, coś takiego, co przywdziewa charakter bojujacego apostolstwa, żywego posłannictwa, objawiającego się dziś piórem, jutro mieczem, niekiedy przemówieniem pod gołém niebem, niekiedy spiskiem, zawsze walką i ofiarą.

"Tam, w téj zgodzie pomiędzy Myślą a Czynem, pomiędzy Sumieniem a Życiem, jest podstawa całéj *moralności*; tam także jest rękojmia powodzenia.

"Nie tém odniesiemy zwycięztwo że podzielimy się na *myślicieli i realizatorów*, na ludzi rozumu i ludzi czynu; nie niemoralnym i głupim rozwodem pomiędzy *teoryą a praktyką*, pomiędzy obowiązkiem jednostki a obowiązkiem *zbiorowym*, pomiędzy pisarzem a spiskowym lub walczącym; ale—skupiając nasze życie, hartując je nieustannie w źródłach wspólnych, upodobniając o ile możności życie jednostkowe do życia zbiorowego i sprowadzając wszystkie te objawy na wielką drogę ludów, ku jednemu celowi.*

"Dziś zasady te zapoznane są, zapomniane. Opowiadamy *Stowarzyszenie*, jako hasło epoki, któréj jesteśmy objawicielami: wieluż z nas stowarzysza się z braćmi swoimi dla wspólnéj pracy? Wszyscy mamy na ustach wyrazy *tolerancya, miłość, wolność*; a oddzielamy się od naszych towarzyszów broni, ponieważ w téj lub owéj kwestyi specyalnéj zapatrywanie się ich nie zgadza się z naszém. Przyklaskujemy z zapałem tym z pomiędzy nas, którzy umiérają, dla torowania drogi czynowi; a nie staramy się naśladować ich. Ganimy nieroztropność porywań się na małą skalę; a nie pracujemy nad urzeczywistnieniem ich w szérokich i potężnych rozmiarach. Opłakujemy wszyscy brak środków materyalnych w ręku stronnictwa; ale iluż z nas wkłada peryodycznie grosz swój do wspólnéj kasy? Tłómaczymy niepowodzenia nasze potężną organizacyą nieprzyjaciela; ale iluż z nas stara się założyć wszechpotężność stronnictwa naszego w ogólnéj organizacyi, jedynéj, którаby, dominując nad teraźniejszością, odbijała w sobie przyszłość?

"Ach! niech nie mówi nieprzyjaciel, żeśmy słabi! On żyje tylko błędami naszémi. Słaba tylko mniejszość Stronnictwa podtrzymuje *czynnie* walkę. Startym on będzie na proch w dniu, w którym przeciwpostawimy mu cały nasz front bojowy.

"Jesteśmy dziś Stronnictwem zdezorganizowaném w ogromnéj większości swojéj wobec organizacyi jednéj, ścisłéj, solidarnéj. Dla tego to jesteśmy zwyciężeni."

Zapytuje następnie: czy nie ma sposobu zaradzić złemu,—i sposób ten znajduje w złączeniu wszystkich odłamów stronnictw rewolucyjnych ku jednemu, wspólnemu celowi, a możliwość złączenia tego widzi w wspólnych punktach wiary rewolucyjnéj, któremi są: wolność myślenia, wolność *indywidualizmu* ludzkiego, wolność stowarzyszeń, świętość pracy, narodowość, ludzkość"..... nie ma dziś—powiada—dla każdego człowieka, wierzącego w Boga i w godność duszy ludzkiéj, jak tylko dwa w Europie obozy: obóz Despotyzmu i obóz Wolności; obóz, który na sztandarze swoim nosi napisy: *nieruchomość, przywiléj*, władza pojedyńczego człowieka, i obóz, którego hasłem jest: *Postęp, Inicyatywa ludowa, Czyn!* "Nie wzywam was, bracia moi—powiada daléj—do dyskussyi nad problematami organizacyi społecznéj; wzywam was do wywrócenia tyranii, zamykającéj zarówno drogę wszelkim możliwym rozwiązaniom problematu. Nie mówię wam: *poświęćcie chociaż jedną doktrynę waszą, chociaż jedno przekonanie*; mówię: *wydajmy razem bój zaprzeczeniu wszelkiéj doktryny; odnieśmy w połączeniu drugie zwycięztwo Maratońskie nad zasadą nieruchomości wschodniéj, zagrażającą nowym podbojem Europie.* I następnie tak przedstawia projekt organizacyi rewolucyjnéj:

"Obóz nieprzyjacielski jest zorganizowanym: zorganizujmy nasz.

"Wszyscy ludzie, należący do jakiegokolwiek odłamu republikańskiego, którzy zgadzają się na wymienione wyżéj zasady, powinniby ukonstytuować Europejskie Stronnictwo Czynu, w którém Francya, Włochy, Niemcy, Szwajcarya, Polska, Grecya, Węgry, Rumania i inne narodowości uciśnione sformowałyby tyleż Sekcyi. Jedność nazwy dowiodłaby małochętnym, wątpiącym i wszystkim, którzy mają nas za słabych, dla tego że widzą nas rozdzielonych, naszéj zgody i naszéj woli działania.

"*Każda* Sekcya pracowałaby, jak narody przyszłości, z zupełną niepodległością w tém wszystkiém co się odnosi do jéj celu narodowego: *wszystkie* złączyłyby usiłowania swoje w tém wszystkiém, co się odnosi do celu wspólnego.

*) Polecamy to szczególnéj uwadze pisarzy naszych. (*Przyp. Red.*)

"Każda Sekcya uczyniłaby publicznie adhezyą do wymienionych zasad, wykazując tém przyjęcie wspólnego gruntu, bez przesądzania opinii specyalnych sekcyi, i rozlicznych formujących ją zawiązków.

" Każdy człowiek Stronnictwa zobowiązałby się rozprzestrzeniać zasady te słowem i piórem, i pracować nad pozyskaniem dla nich części przynajmniéj prasy peryodycznéj w kraju, w którym przebywa.

"Każdy człowiek Stronnictwa poddałby się lekkiéj miesięcznéj kontrybucyi, która jako znak widzialny przedstawiałaby ciągłe jego należenie do stronnictwa. Suma tych kontrybucyi pozostawałaby w Kasie Sekcyi Narodowéj dla opędzenia potrzeb propagandy miejscowéj.

" Każda Sekcya zformowałaby w łonie swojém komisyą specyalną, któréj praca poświęconąby była zbieraniu pomiędzy zamożniejszymi członkami stronnictwa, pomiędzy ludźmi nienależącymi doń formalnie, lecz sympatyzującymi z niém, ze sprzedaży publikacyi Stronnictwa, z przedsiębierstw finansowych, które możnaby założyć, ofiar znaczniejszych na fundusz przeznaczony szczególniéj na *Czyn*.

" Jedna trzecia część tych ofiar byłaby niezwłocznie złożoną w *Centralnéj Kasie* stronnictwa ; jedna trzecia byłaby obróconą na przygotowanie Czynu w sferze narodowości reprezentowanéj przez Sekcyą, która ją zebrała ; a ostatnia trzecia część pozostałaby w Kasie Sekcyi, lecz nienaruszenie i z przeznaczeniem wzmocnienia inicyatywy, którаby skutkiem jakiego nieprzewidzianego zdarzenia wybuchła na jakimś punkcie.

" Każda Sekcya Narodowa zformowałaby Sekcye podrzędne, wszędzie gdzieby spotkała żywioły, należące do reprezentowanego przez nią kraju : te Sekcye podrzędne byłyby pod kierownictwem komitetu z trzech członków tam, gdzieby żywioły były liczne, lub pod kierunkiem jednego Naczelnika-organizatora tam, gdzie byłyby one stósunkowo słabe.

" Całe Stronnictwo zespoliłoby swoich podróżników, swoje ważne informacye o ruchach nieprzyjacielskich, swoje środki komunikacyjne z jednego miejsca do drugiego.

" Każda Sekcya zredagowałaby starannie statystykę swoich członków rozklasyfikowanych podług ich specyalnych politycznych, naukowych lub wojskowych zdolności—żywiołów siły materyalnéj, które mogłaby posiadać—ludzi lub żywiołów siły, które, chociaż nie należąc do Sronnictwa, mogłyby w danym momencie dostać się pod jego władzę, lub pod jego wpływ. Statystyki te cząstkowe, złączywszy się w Centrze Czynu, zformowałyby *Statystykę Powszechną* Stronnictwa, podstawę konieczną wszelkiego planu czynu.

"Stronnictwo tak zorganizowane i czerpiące samouznanie siły swojéj w jedności Sztandaru, w statystyce srodków swoich, w powszechności pracy, założyłoby plan ogólny i oznaczyłoby cel praktyczny."

"Zdobywszy raz—mówi następnie M.—Jedność Stronnictwa, zadanie Europejskie rozwiązuje się w problemacie 'inicyatywy', i rozwiązuje problemat ten umotywowaném zdaniem, "że dziś Francya i Włochy są punktami, do których należy *inicyatywa. Rzym i Paryż*: takiémi powinnyby być hasła całego stronnictwa."

Wstrzymujemy się od szczegółowych uwag nad tą odezwą dla tego, że przymierzając ją do ustaw Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w organizacyi Towarzystwa i w atrybucyach Centralizacyi znajdujemy warunki odpowiednie tym, na podstawie których jest ona napisaną. Nadto odezwa i zawarty w niéj projekt nie proponują postawić coś nowego, znoszącego instytucyą Komitetu Centralnego. Powinszujemy Mazziniemu serdecznie, jeżeli zdoła połączyć odłamy luzem, bez korzyści, chodzących stronnictw i zużytkować je na dobro sprawy rewolucyjnéj. Po tylu bowiem doświadczeniach, czas już zrozumieć, że upieranie się przy źle pojętych teoryach socyalnych i czepianie się formułek do niczego nie doprowadzą. Dodamy jeszcze, że wyłączne przyznanie inicyatywy rewolucyjnéj Rzymowi i Paryżowi nie może być bezwzględnie uznaném : rozwiniemy to w jednym z następnych Numerów Demokraty, kiedy będziemy robili przegląd usposobień rewolucyjnych w rozlicznych narodach Europy.

KORESPONDENCYA.

O postępach kwestyi włościańskiéj taką krótką od naszego korespondenta z nad Bohu otrzymaliśmy wiadomość, noszącą datę 30 Sierpnia :

—O Sprawie Emancypacyjnéj nie mam nic do napisania, i podobno nic nie będzie, bo to pewne, że co *prikażut* to się stanie—a zatém program oznajamia dostatecznie z tém co ma być.

Z innego znów miejsca, ale także z Podola, z olhopolskiego powiatu, pod datą wrześniową, piszą :

Doszły mnie wieści, że w mohylowskim czy kamienieckim powiecie, długo spokojni włościanie wymyślili sobie nakoniec, że dawno mieli być wolni, ale kilkunastu panów, przebrawszy się za chopów, poszli do Cara i uprosili, żeby ich nie uwalniał, bo oni tacy szczęśliwi, że w swoich panach mają ojców, opiekunów, że zmian żadnych nie chcą, i Car podpisane już uwolnienie zniszczył. Gadka ta poburzyła wieśniaków. Szczęściem, chaciaż musiano użyć władz policyjnych, jednak obeszło się bez gwałtownych środków, żaden nie był karany i powoli wrócił dawny porządek. U nas wszystko spokojnie...

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

KWESTYA USAMOWOLNIENIA WŁOŚCIAN W ROSSYI.—"*Czas* potwierdza wiadomość o świéżo wybuchłych rozruchach chłopskich, ale nie podaje szczegółów. Wiele szlacheckich familii, w obawie następstw, jakie wyniknąć mogą z ich opierania się usamowolnieniu włościan, opuściło dwory, udając się do sąsiednich miast, aby się zabezpieczyć od gwałtów oburzonego chłopstwa. Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, sprawa usamowolnienia włościan wcale nie postępuje, a właśnie w tych prowincyach, należących dawniéj do Polski, niecierpliwość ludu usamowolnienia się zpod jarzma poddańczego jest największą." (Koresp. *Timesa* z 20 Września.)

—"*Wiedeńska Gazeta* otrzymała wiadomości z Petersburga, które nie są bez interesu. Sprawa usamowolnienia nie postępuje pomyślnie. "Odbiliśmy od jednego brzegu—mówi jeden pisarz rossyjski—lecz nie widzimy jeszcze drugiego. Zaczęliśmy to co bardzo trudno przyjdzie nam dokończyć." Rząd Rossyjski dowiedział się nareszcie, że usamowolnienie włościan jest równie finansową jak polityczną kwestyą, i że państwo nie może być dobrze rządzoném, jeżeli ziemscy właściciele pozbawieni zostaną możności uiszczania się z podatku. Nie ma tu mowy o wstecznym kierunku, ponieważ wszystkie klasy zgadzają się, że poddaństwo musi być zniesioném, ale zdaje się że nie ma nikogo coby wiedział, jak tą sprawą pokierować i jak ją do skutku przyprowadzić. Przed kilką laty, Car Mikołaj, rozmawiając z pewnym austryackim ministrem, powiedział : "że z największą chęcią uwolniłby poddanych, ale nie wiedział jak się wziąść do tego", i jego syn znajduje się w tém samém przykrém położeniu. Jednakże Car Aleksander obudził nadzieje chłopów, i jest więcéj jak pewną rzeczą, że ci, jeżeli w krótkim czasie nie zostaną usamowolnionymi, wezmą sami tę sprawę w swe ręce. Lepiéj obznajomieni z charakterem moskiewskich chłopów, powtórzyli mi pokilkakroć swe obawy, że okropny wybuch cłopów nastąpi, jeżeli oczekiwania ich nie zostaną zupełnie urzeczywistnione. (Kor. Wied. *Timesa.*)

—"Car rossyjski zwołuje walny sejm szlachty do roztrząśnienia kwestyi zniesienia poddaństwa. Obrady sejmu odbywać się mają w Petersburgu." (Telegram dziennika *Daily Telegraph* z 30 Września.)

—"W połowie Września, Car, objeżdżając zachodnie gubernie swego cesarstwa, zwoływał szlachtę do miast gubernialnych, i naganiał jéj w sposób mniéj lub więcéj surowy jéj opieranie się zniesieniu poddaństwa, zniżając się niekiedy aż do żałośnych prośb i zaklęć, nastających na wiernych bojarów. aby łączyli się z nim w pracy około polepszania bytu włościan. Wypisuję kilka mów carskich z urzędowéj *Petersburskiéj Gazety*, abyście sami o rzeczy sądzić byli w stanie. I tak, w mieście Twer, po kilku wstępnych słowach zastosowanych do miejscowych okoliczności, Car w następny sposób przemówił do zgromadzonéj szlachty : "Dziś powierzyłem wam sprawę równie 'ważną dla mnie jak dla was. Mówię tu o kwestyi włościańskiéj. Spodzie'wam się że odpowiecie mojemu zaufaniu. Poleciłem waszym wybranym 'roztrząść tę kwestyą, o ile tyczy się waszéj gubernii, i to samo zrobiono w 'innych guberniach. Zastanówcie się dojrzale i wynajdźcie najlepsze środki 'do zastósowania ogolnych zasad jakie przepisałem w moich rozporządze'niach dla waszych miéjscowych potrzeb, tak abyście nie skrzywdzili ani 'siebie ani włościan. Wiécie jak mocno mnie obchodzi wasza pomyślność, i 'przekonany jestem że równie drogim jest dla was byt włościan. Przekonany 'więc jestem, że dołożycie wszystkich starań aby kwestyą tę rozwiązać w 'sposób nieprzynoszący szkody ani wam ani włościanom. Spodziewam się 'że mogę być w téj mierze zaspokojonym. Dopomożecie mi w téj sprawie jak 'w każdéj innéj. Kiedy prace wasze będą skończone, poszlecie rezultat ich 'Petersburskiemu Centralnemu Komitetowi Spraw Włościanskich, który mi 'je przedłoży do zatwierdzenia. Oprócz tego wydałem rozkazy upoważniające 'was do wybrania z grona waszego dwóch deputowanych, którzy udadzą się 'do Petersburga i będą obecnymi w Centralnym Komitecie dla wspólnego 'przepatrzenia, roztrząśnienia i zadecydowania sprawozdań, które komitety 'gubernialne rozbierające tę kwestyą nadeszlą. Niepodobna ażeby nasze czyn'ności nie zgodziły się, kiedy mamy jeden i ten sam wspólny cel : pomyśl'ność Rossyi. Zegnam was z nadzieją, że odpowiecie moim oczekiwaniom, 'i że będziecie współdziałać ze mną,' ale nie intrygować przeciwko mnie.' W mowie mianéj w Niżnim-Nowogrodzie Car tak się wyraził : 'Wiécie że '*moim* celem jest publiczne dobro państwa, i powiadam wam, że do was 'należy zrównoważyć interes publiczny z prywatnym w téj tak ważnéj kwe'styi. Lecz z żalem dowiaduję się że duch samolubstwa objawił się pomiędzy 'wami. Samolubstwo jest zgubą wszystkich rzeczy. Szkoda, że tak jest. 'Precz z waszym egoizmem ! Ufam wam. Spodziewam się, że nie będziecie 'dłużéj kierować się samolubnémi widokami, a wtedy nasza wspólna sprawa 'postąpi. Wiém że gorliwie zajmowaliście się pracami waszego gubernialnego 'Komitetu Spraw Włościańskich, i wieleście już uradzili. Daléj naprzód ! 'Lecz dziś kończy się termin waszych prac, a wyście ich jeszcze nie dopełnili. 'Wiedząc o tém, postanowiłem go przedłyżyć do 13 Października. W Paź'dzierniku jednakże dokończycie prac waszych—bez najmiejszéj wątpliwo'ści—czy prawda, panowie ? Ufam wam i spodziewam się, że nie zrobicie mi 'zawodu. Przepisałem drogę. Nie odstępujcie od zasad położonych w moich 'ukazach i programie, które wydałem dla załatwienia téj sprawy. Wasza 'praca (sprawozdanie gubernialnego Komitetu Spraw Włościańskich) prze-

‘ trząśniona będzie w Petersburskim Centralnym Komitecie. Pozwoliłem jednakże, aby owoc prac waszych przywieźli z sobą dwaj deputowani, wybrani zpośród was, i upoważnieni do wytłómaczenia waszych myśli o ile dobro publiczne pozwoli. Panowie, działajcie dobrze dla siebie samych, a nie źle dla drugich. Mając wzgląd na wasz własny interes, nie zapominajcie o interesie innych. Ufam wam i spodziewam się że nie zawiedziecie mojéj ufności. Przez sumienne dopełnienie téj pracy, objawicie jeszcze raz waszą miłość dla mnie, wasze poświęcenie dla Ojczyzny i te bezinteresowne starania o dobro publiczne, którém się obywatele Niżniego Nowogrodu zawsze odznaczali..." Z mowy cara do kostromskiéj szlachty, następujące słowa zasługują na uwagę: ‘...Dziękuję wam za waszą gotowość przychylenia się do moich widoków względem ulepszenia stanu włościan. Kwestya ta,—kwestya najżywotniejsza dla przyszłego rozwoju Rossyi—utkwiła mi głęboko w sercu. Spodziewam się, że w téj kwestyi uspawiedliwicie moje oczekiwania przez zastósowanie waszych miejscowych potrzeb do zasad wytkniętych w moich rozporządzeniach. Spodziewam się że załatwicie tę sprawę przy pomocy boskiéj, nie wyrządzając krzywdy ani sobie ani włościanom. Dla lepszego przedstawienia waszych widoków i uwag, pozwalam Wam wybrać dwóch deputowanych którzy po zakończeniu waszych prac, udadzą się do Petersburga i będą obecnymi przy ostateczném roztrząśnieniu sprawozdań...' (Korespondent Petersburski dziennika *Daily Telegraph* z 25 Września.)

Gdy jedni w przemawiającym za usamowolnieniem włościan Carze witają wielkiego reformatora, a w zwołaniu deputowanych szlacheckich do Petersburga upatrują olbrzymi krok dziejowy, którego skutki, według ich przepowiedni, mają wyrównać wypadkom wielkiéj ery rewolucyjnéj poczętéj w 1789 roku;—my, w tych faktach widzimy tylko świéży objaw kłopotów Cara, który nie wie jak kwestyą usamowolnienia rozwiązać, i nowy dowód silnego parcia dążności demokratycznéj naszego wieku, którą Car, nie mogąc się jéj oprzeć, chce owładnąć, regulować i spodziewa się zwichnąć. Mowy Carskie nic nie zawierają nowego, chyba to, że widzimy po raz piérwszy Cara próbującego sztuki oratorskiéj, i przez to przyznającego, że do przeprowadzenia reform społecznych nie dosyć jest wydać ukaz, ale potrzeba, objaśnić kwestyą, i przekonać umysły, czyli, że czas ukazów przeszedł, a nastąpić musi epoka parlamentarna lub rewolucyjna dla stanowczego rozwiązania rozpoczętéj kwestyi usamowolnienia włościan w Rossyi. Nową rzeczą w mowach carskich nie jest to co Car mówi, ale to że mówi, fakt, że Car potrzebuje namawiać, wmawiać, prosić, zaklinać, grozić. Carskie *sic volo, sic jubeo* (po siemu byt) nie wystarcza więcéj do rządzenia Rossyą. Zamiast zatém reformatora, widzimy, w Carze występującym na mównicę, zwyciężowego przez ducha emancypacyjnego dziewietnastego wieku niedołężnego samowładzcę, który, poznawszy krzyczącą i dłużéj nie dającą się utrzymać niesprawiedliwość stósunku włościan do szlachty, wié że potrzeba go zmienić, ale nie ma najmniejszego wyobrażenia, jaką i na jakiéj drodze potrzeba zmianę przeprowadzić. 'Odbił od jednego brzegu, ale nie widzi drugiego.' Dowód nieświadomości Cara, dokąd Rossyą prowadzi, napotykamy właśnie w przytoczonych przemowach jego, gdzie powiada, że zamierzona przez niego zmiana stósunku włościańskiego nie przyniesie uszczerbku ani szlachcie ani włościanom. Czy to jest możliwém?.. Przywileju z prawem pogodzić nie podobna. Jedno wyklucza drugie. Bez ograniczenia przywilejów i wypływających z nich korzyści dla szlachty, nie można rozszérzyć praw i polepszyć bytu ludu włościańskiego. Car zatém, mówiący o pogodzeniu interesów klasy szlacheckiéj i włościańskiéj, albo nie wié co mówi, albo łudzi lud próżnémi obietnicami. I rzeczywiście, we wszelkich ukazach, programach i mowach cara Aleksandra, oprócz przyznania potrzeby reformy społecznéj, nie widzimy najmniejszego kroku praktycznego do jéj uskutecznienia, ale—najszkaradniejszą intrygę, dążącą do przyobleczenia władzy carskiéj płaszczem najlepszych intencyi wobec Rossyi i Europy, i do wszczepienia niezgody pomiędzy dwoma klasami społeczeństwa moskiewskiego, wmawiając w szlachtę, że bez jéj zezwolenia żadnego nie zamierza zrobić ulepszenia dla stanu chłopskiego, a w lud włościański, że, jeżeli nie zaspokoił sprawiedliwych jego życzeń, nie Car, ale szlachta była tego przyczyną. Tn ostatnią tendencyą ma zwołanie szlacheckich deputowanych gubernialnych do Petersburga. Deputowani ci, nie oparci na żadnéj prawnéj, konstytucyjnéj podstawie, nie reprezentując nawet szlachty, jako stanu państwa, nie mając ani prawa do wnioskowania ani mocy do rozstrzygania, powołani są widocznie tylko do podpisania tego co rząd zrobił i postanowił, do przyjęcia podrzuconego im przez rząd dzieła, za swoje dziecko, i do przyjęcia wszelkiéj odpowidzialności za wszystko co akt carski będzie zawierał niedostatecznego, niesprawiedliwego, i nieprzyjaźnego interesowi włościańskiemu. Lud włościański, który dziś już zwłokę usamowolnienia swojego przypisuje wpływowi szlachty, którą, według korespondencyi krajowych, wyobraża sobie przebraną za chłopów intrygującą w Petersburgu przeciw sobie, zapewne, zwodniczość, niegodziwość i oszustwo przyszłego aktu emancypacyinego, zredagowanego w obecności delegowanych szlacheckich, nie policzy na karb Carowi, ale szlachcie, i jéj poprzysięże wieczną uienawiść i zemstę. Gdyby Car chciał na prawdę polepszyć byt włościan, a swą władzę, która dotąd była jedyném prawem dla Moskali, która życiem i mieniem milionów najdowolniéj, najbezwzględniéj i zawsze bezkarnie szafowała, i wystarczała na odarcie całych narodów z ich praw i ojczyzn, nagle uważając za niedostateczną, uczuł potrzebę wezwania w pomoc zdania narodowego do przeprowadzenia zamierzonéj reformy społecznéj, nie udałby się z prośbą do saméj tylko szlachty, ale zapytał także lud włościański, który w téj kwestyi jest najbardziéj interesowany, o jego zdanie, i wezwał go do narady petersburskiéj. Bez delegowanych ludowych, zgromadzenie petersburskie będzie czczą farsą, i żałowalibyśmy, gdyby delegowani szlachty polskiéj, zapominając o potrzebie rzeczywistego rozstrzygnienia kwestyi włościańskiéj z korzyscią dla ludu polskiego, odegrali wydatną i zbyt śmieszną, gdyby nie samobójczą rolą w tóm mimicznóm widowisku.

SERBIA.—Dnia 13 Pazdziernika zebrać się ma Skupczyna Serbska, czyli raczéj reprezentanci tego strasznego Narodowego Zgromadzenia, na wzgórzu Wraskar pod Belgradem. Już od kilku miesięcy, wielu światłych i posiadających wpływ Serbów przedstawiało potrzebę zebrania Skupczyny, któraby w ogóle roztrząsła sprawy krajowe a w szczególności stan finansowy, lecz książe, ministeryum i Senat, "przeciwni politycznéj agitacyi", nie chcieli zgodzić się na zwołanie tego narodowego zgromadzenia. Podczas bytności nadzwyczajnego komisarza W. Porty, Ethema Paszy, w Belgradzie, nowe ministeryum zostało utworzone, na którego czele stanął p. Garaszanin, główny naczelnik narodowego stronnictwa, jako minister spraw wewnętrznych. Jak tylko p. Garaszanin wszedł do ministerstwa, kwestya zwołania Skupczyny została na nowo podniesiona, lecz Książe znowu był temu przeciwnym, podając za powód, że to może sprowadzić tylko polityczne zaburzenia. Jednakże minister spraw wewnętrznych nie podzielał obawy Księcia i, w porozumieniu z kolegami, wydał okólnik do wszystkich powiatów księstwa z zapytaniem: czy życzą sobie mieć Skupczynę zwołaną. Siedemnaście powiatów odpowiedziało, że nie tylko życzą sobie, alc "żądają" aby była zwołaną. Ta odpowiedź była natychmiat zakomunikowana Senatowi, który większością głosów, postanowił zadosyć uczynić tak silnie wyrażonemu życzeniu narodowemu. Niewiadomo jeszcze, jak ta Skupczyna będzie złożona, ale zdaje się, że będzie miała więcéj charakter reprezentacyjnego ciała, jak narodowego zgromadzenia. Ludzie zaszczyceni zaufaniem serbskiego narodu zgromadzą się w szopie, która buduje się własnie na wzgórzu Wraskar, i rozpoczną swe czynności od przejrzenia rachunków wydziału skarbowego. Od czasu, jak książe objął władzę, umiał zebrać ogromny majątek, i bardzo jest prawdopodobnem że patryoci zechcą zmusić go do zwrócenia przynajmniéj jednéj jego części narodowi. Książe musiał od dawna przewidywać nadchodzącą burzę, gdyż przed parą laty, zakupił był znaczne dobra w Austryi i przesłał wielkie sumy do Wiednia. Austrya niechętnym patrzy okiem na tryumf narodowéj partyi nad austryacką. Wydawany w Belgradzie dziennik *Srbske Nowine* jest zabroniony w Austryi, ponieważ silnie zaleca podział Turcyi i utworzenie południowego Sławiańskiego Państwa, a z drugiéj strony wzywa Sławian, pod austryackim rządem, aby łączyli się z nimi, dla dopięcia tego wspólnego celu. Téj saméj barwy i dążności jest drugi dziennik serbski *Dnewnik*, który wychodzi w Neusatz, w komitacie Bacs.

—"Wielkie panuje dziś poruszenie umysłów w stolicy serbskiéj. Według jednych, panowie Wuczyc i Garaszanin—pierwszy, prezydent senaţu, drugi, minister spraw wewnętrznych—mają być narzędziami Rossyi; według innych, są to światli patryoci, kiórzy dążą do wyzwolenia swéj ojczyzny zpod jarzma W. Porty "i Austryi". Jądrcm narodowéj partyi są młodzi ludzie którzy w Paryżu otrzymali wykształcenie, i urzędnicy mający pretensye być ludźmi sttanu. Ci panowie, których opinie zdają się być trochę rewolucyjne, oświadczają, że Serbia nie może być szczęśliwą, dopóki książe Aleksandcr, familia Nenadowiczów (familia żony księcia), kilku senatorów i austryackich Serbów dziś zasiadających w urzędzie, nie zostaną wysłanymi z kraju. Bardziéj postępowi patryoci, którzy w ogóle pozostają w dobrych stósunkach z jeneralnym konsulem rossyjskim, myślą, że byłoby także z korzyścią dla kraju, jeżeliby Metropolitę zsadzono, a na jego miejsce zamianowano Biskupa Szabackiego, który w Rosyi odcbrał wychowanie. Prawdopodobnie, stary Wuczyc i Minister spraw wewnętrznych utworzyliby rząd namiestniczy, gdyby ks. Aleksander uznał za dobre wynieść się do Austryi. Nie ma wątpliwości, że powiaty wybiorą ludzi według życzenia p. Garaszauina, ponieważ trzy czwarte Serbów postanowiły pozyskać te same przywileje, jakie właśnie otrzymali Mołdo—Wołosi. Niektórzy sądzą, że burza przeminie; ale według mego zdania, rzeczy doszły do tego stopnia, że albo Książe i jego przyjaciele, albo pp. Garaszanin i Wuczyc zmuszeni będą opuścić księstwo. Niedawno założone zostało w Belgradzie małe biuro korespondencyjne, które zaopatruje półtuzina zagranicznych dzienników w artykuły, wynoszące pod niebiosa p. Garaszanina i jego sprzymierzeńca arcy-intryganta Wuczyca.' (Koresp. Wiedeńska *Timesa* z 27 Września.)

ZAWIADOMIENIE.—Towarzystwo Demokratyczne Polskie powołało większością głosów, na członków do nowego składu Naczelnéj Instytucyi: Bulewskiego Ludwika, Miłkowskiego Zygmunta i Żabickiego Antoniego, którzy z dniem 1 Października 1858 roku rozpoczynają swe czynności.

Są do nabycia w Redakcyi Demokraty Polskiego i w Komisyi Pomocniczéj w Paryżu: Księgi Ludu przez F. Lamenego, tłóm. J. N. Janowskiego. Egzemplarz po 1 szyl. czyli 1 fr. 25 cent.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się IV oddział dziewięcio-połarkuszowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie, którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

Upraszamy także o przedpłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii, szyl. 3; we Francyi, fr. 3 cent. 75; w Polsce, złp. 6.

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.